

JÓZEF SZEWCZYK

ur. 1924; Wojciechów



Miejsce i czas wydarzeń	projekt Pożar Lublina - 298 rocznica ocalenia miasta z wielkiego pożaru, Szczuczki, żołnierze niemieccy, zbiorowe zabójstwo Polaków, partyzantka, Rolla Stanisław, pseudonim "Maks", Stanisław Zięba, pseudonim "Tygrys", Jan Ostrowski, Szczepan Małgocki
Słowa kluczowe	Wojciechów, PRL

Partyzantka w okolicach Wojciechowa

Później w [19]43 roku, jak Niemce przyszli, do Wojciechowa jak weszli, jak w Szczuczki wybili, bo w Szczuczki - najsampierw patrol niemiecki wjechał do Szczuczki i tam gdzie żołnierze polskie, co uciekali, ale jeszcze strzelali widać, i oni gdzie tam z nerwów wzięli, zgonili wszystkich ludzi, chłopów przeważnie, stu dwóch mężczyzn w Szczuczki zgonili do szkoły. Tam szkoła była. I wzięli tą szkołę spalili i wszystko tam spaliło się. I później do Wojciechowa przyjechali, osiedlili się, i tak było, że był kontyngent taki, no wszystko trzeba było dawać, chłopcy musiały dawać. I na Ignacowie był młyn i Niemce tam pojechali, a dwóch partyzantów, taki jeden mój sąsiad był dowódcą jednostki, tutaj na terenie Wojciechowa, nazywał się Rolla Stanisław, pseudonim „Maks”, a Zięba Stanisław pseudonim „Tygrys”. I oni obaj jechali na Ignaców, ale jednemu popsuł się rower, temu Rolli, dowódcy, popsuł się rower, to mówi: „Jedź ty, a ja za tobą będę jechał.”. Jak ten pojechał, Niemce zauważyli i zaczęli do nich strzelać. Nie miał chodów ten Zięba Stanisław, pseudonim „Tygrys”, wziął w ostatku się sam rozsadził. Granatem rozerwał się. I tam jest kamień, taki pomniczek, gdzie on tam zginął.

No i potem partyzantka się zgrupowała do Wojciechowa. A taka noc była ciemna, no i taki jeden, nazywał się Ostrowski Jasio, z Maszek, to Kolonia Maszki, odważny, gruby chłop, i po murze, bo to ciemno było, a Niemiec stał na warcie, i widać trochę se zaczął drzymać, to podeszedł, udusił go. No i wpadły do gminy, i jedenastu Niemców rozstrzelili. Później Niemce przyjechali, a myśmy uciekali. Ale tam jednego zostawili, on po polsku rozumiał i powiedział, że to partyzantka ruska była. I Wojciechów ocalił.

Jakśmy z Niemcami zaczęli, tam był lasek taki, polana była, i Niemce już strzelali do naszych, a myśmy szli szosą i wojsko jechało. Jak zaczęli walić! A taki jeden z Lublina, kolega mój, Dziadczak, mówi tak: „Józiek, cofnij się, bo cię czołg rozjedzie”.

Nasz czołg. Bo zaczął się palić i wycofywał do tyłu, i przejechał do szosy. I ja się wycofał, bo był mnie rozjechał. Tak że mnie ostrzegł ten kolega. A później dostałem w głowę odłamkiem pocisku, znamię mam jeszcze po ranie. To odłamek pocisku uderzył mnie. To kolega mnie wyciągnął z piachu, bo piach mnie przesypał. A jak mówiłem, brat mój zginął.

A później, po froncie, jak już na granicy byłem, to matka przyjechała do mnie, ledwo dobiła tam. Jakaś druga tam jeszcze, jechały we dwie. No i przebyła, a myśmy w piłkę grali. Przylatuje jakiś: „Szewczyk!” - „Co takiego?” - „Matka twoja przyjechała.” - „Co ty gadasz, matka przyjechała?”. No i wyleciałem, no i takie przeżycie było. A dowódca był z Kurowa, Małgocki Szczepan się nazywał, dowódca strażnicy. Ale fajnie było na granicy już później, już człowiek był pewny.

Data i miejsce nagrania	2017-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"